

Tekst warsztatowy

kategoria „News”

Przegląd i Konkurs Dziennikarski (PiK) Łódź 2016

Jury z udziałem Marzeny Paczuskiej i Marka Pyzy oraz autora tego tekstu, w kategorii „autor najlepszego newsa” wybrało trzy zwycięskie materiały filmowe z 104 nadesłanych na konkurs.

Pierwsze miejsce zajął materiał Mateusza Kopyłowicza i Witolda Planutisa z OTVP w Szczecinie zatytułowany „Niedopełnienie obowiązków w ośrodku”. Los dzieci krzywdzonych przez matkę i jej konkubenta, przy biernej postawie urzędników i sąsiadów, musi wywoływać silne emocje. I takie też było przesłanie tego „newsa” - krzywda najsłabszych, dzieci, zawsze budzi nasz silny sprzeciw i każe pytać dlaczego.

Drugie miejsce przyznaliśmy Małgorzacie Półtorak z OTVP Białystok za materiał „Wyjazd pielgrzymów na ŚDM”. Tu o sile „newsa” przesądziła pełni niezwykłego entuzjazmu młodzi pielgrzymi i bardzo dynamiczne, wręcz „radosne” ujęcia filmowe.

Trzecie miejsce ponownie przypadło OTVP w Szczecinie za materiał „Piesi sprinterzy” Matusza Burdzińskiego. Piesi na pasach na nowo wybudowanym w Szczecinie skrzyżowaniu, rzucający się do biegu, aby zdążyć przed za zapalającym się czerwonym światłem - ujęcia te stworzyły efekt komiczny i dramatyczny zarazem, bo przecież chodzi o bezpieczeństwo ludzi.

Kategoria „news” w telewizyjnym programie informacyjnym nie jest tak ściśle zdefiniowana jak „news” w informacyjnym programie radiowym, czy „news” w prasie. Oczywiście „news” telewizyjny także musi zawierać odpowiedzi na podstawowe pytania, jakie stawia sobie dziennikarz informacyjny: co, gdzie, kiedy, a czasami także dlaczego; dlaczego tak się stało, dlaczego dzieje się tak, a nie inaczej. Ponieważ nie zawsze można odpowiedzieć na to czwarte pytanie, obowiązkowe pozostają trzy pierwsze pytania. O ile „news” radiowy czy prasowy wymusza pewną tradycyjną, ogólnie przyjętą formę, najczęściej od szczegółu do ogółu, najpierw kwestie podstawowe potem ogólne, uzupełniające się, to „news” telewizyjny, dzięki obrazowi, efektom dźwiękowym oraz tekstowi cechuje się bardziej zróżnicowaną, najczęściej zindywidualizowaną formą.

Prowadzone w różnych latach, przez różne instytuty badawcze badania nad percepcją przekazu informacyjnego dowodzą, że najsilniej na emocje działa obraz, potem dźwięk, dalej tekst, na przykład prasowy. Konsekwencją takiego odbioru jest zróżnicowany stopień zapamiętywania faktów i zdarzeń oraz umiejętność ich odtworzenia, samodzielnego opowiedzenia o tym, co się wydarzyło.

Na przykład „news” będący przekazem prasowym wymusza na nas większe skupienie uwagi, koncentrację. Jako że jest pozbawiony obrazu i dźwięku, uruchamia wyobraźnię i sprzyja zapamiętywaniu, utrwaleniu w naszej pamięci treści owego „newsa”.

„News” radiowy zmusza do koncentracji organ słuchu, nie absorbując innej naszej fizycznej aktywności (słuchając można wykonywać wiele różnych czynności), nie pozostawia jednak naszej wyobraźni obojętną, gdyż pewien wpływ na nią może mieć na przykład tembr, zabarwienie czy intonacja głosu dziennikarza, lektora. Nie od dziś wiadomo, że radio preferuje głosy o niższej i cieplej barwie, gdyż w odbiorze są one przyjemniejsze „dla ucha”, a jak wykazują badania, głos niższy okazuje się nawet bardziej wiarygodny w odbiorze, niż głos o wysokiej tonacji, czy wręcz skrzekliwy.

„News” telewizyjny, i każdy przekaz w tym medium, absorbuje wszystkie nasze zmysły. Każde podążać oczom za obrazem, zmusza do uważnego słuchania tekstu komentarza, angażuje stronę emocjonalną człowieka, uruchamiając wyobraźnię, a ta „podpowiada”, jakie zająć stanowisko.

Znowu odwołam się do badań, których wyniki studiowałem przed laty, stąd trudno mi na potrzeby tego warsztatowego tekstu przywołać odpowiednie źródła. Otóż mimo silnych emocji, jakie wywołuje telewizyjny obraz, zdolność do zapamiętywania zdarzeń i faktów oraz umiejętność ich przywołania w przyszłości (odtworzenia, opowiedzenia własnymi słowami) jest bardziej ułomna od tych samych możliwości, jakie powstają przy odbiorze przekazu prasowego czy radiowego. Im bardziej koncentrujemy się na obrazie, tym mniej w pamięci pozostaje treści komentarza, może ginąć też meritum przekazu, gdyż dominujący obraz może skupiać maksimum naszej uwagi, tym samym tłumi naszą zdolność do pozostałych percepcji.

Jestem zwolennikiem, w kulturze i sztuce oraz dziennikarstwie, pierwszeństwa treści nad formą. Także w telewizji. Zdaję sobie sprawę, że mój pogląd sytuuje mnie w mniejszości, głównie w środowisku dziennikarzy telewizyjnych.

Dyskusja o wyższości treści nad formą może wydawać się akademicka, jednak to treść w każdym przekazie medialnym (w prasie, radiu i telewizji) najskuteczniej zbliża nas do podstawowej funkcji, przed którą stoi dziennikarstwo. Ma ono przede wszystkim informować, pokazywać świat zdarzeń takimi, jakimi one są w rzeczywistości, pozostawiając interpretacje, oceny i emocje odbiorcy. Wraz z prymatem treści nad formą dziennikarz telewizyjny zachowuje większy obiektywizm, nie narzuca własnych subiektywnych interpretacji za pomocą operowania kamerą, wykazuje się większym stopniem rzetelności i niezależności zawodowej, gdyż skupia się „na sprawie”, na meritum przekazu. W końcu, nadmierne epatowanie formą osłabia walor obiektywizmu materiału filmowego.

Osobną kwestią jest poprawność języka i adekwatność sformułowań w telewizyjnym przekazie. By uzmysłowić to sobie, należy koniecznie „wyłączyć” obraz, co często robię, chcąc skoncentrować się na formie językowej poprawności. Do błędów szczególnie rażących należą na przykład rusycyzmy, zauważalne także w konkursowych materiałach. Są to między innymi sformułowania „póki co” oraz „pogranicznicy” na określenie żołnierzy Straży Granicznej. Korzystając z „warsztatowej” formy tego tekstu, warto przypomnieć, że Polska przed wojną miała żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza - to byli KOP-iści. Po wojnie funkcję tę spełniali WOP-iści, żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza. Chodziło więc o „pogranicze” i ten rzeczownik występuje w języku polskim. „Pogranicznik” zaś jest słowem rosyjskim, w polszczyźnie pojawia jako kalka. W III RP WOP zamieniono na Straż

Graniczną. Od tej nazwy trudno jest utworzyć rzeczownik określający funkcję. W efekcie do języka polskiego „włazło” obce słowo. I nie jest żadnym usprawiedliwieniem, że nawet tzw. autorytety językowe występujące w mediach, na przykład prof. Jerzy Bralczyk, błędy te bagatelizują, powołując się (zwłaszcza w przypadku sformułowania „póki co” na usus, czyli powszechność używania tych określeń.

Telewizja jest bodaj sztuką najtrudniejszą z mediów do opanowania. Wymaga dobrej znajomości języka polskiego, umiejętności napisania tekstu, który musi być tak skonstruowany, jakby miał iść do druku, następnie takiej umiejętności dobrego lektorskiego czytania, jakiej wymaga profesjonalne radio, w końcu, umiejętności zaprezentowania własnej osoby na wizji, co jest rzeczą najtrudniejszą. Tu pomocna wydaje się stara reguła - jak cię widzą, tak cię piszą.

Na zakończenie koniecznie trzeba docenić ciekawy i rozległy zakres tematyczny nadesłanych prac, dzięki czemu przeglądanie aż tylu materiałów filmowych nie było męczące. Co więcej, było niezwykle pouczające. Ciekawiły reporterskie przypadki i sposób ich prezentowania. Ogólnie obraz kraju ukazany dzięki kamerom dziennikarzy oddziałów Telewizji Polskiej nie jest ani budujący, ani przygnębiający. Jest taki i taki. Ale, co najważniejsze jest prawdziwy, autentyczny i dlatego dziennikarstwo, w tym telewizyjne, nadal pozostaje zawodem dla twórców ciekawych życia i ludzi, poszukujących prawdy i dobra. W związku z tym udział lokalnych oddziałów telewizyjnych w ogólnopolskich programach powinien być znacznie bardziej rozbudowany. Pokazując więcej Polski, a nie tylko Warszawy, jesteśmy bliżsi prawdy o całym naszym kraju.

Wojciech Reszczyński